Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena 25 gr.



WOLA I CZYN

CZASOPISMO SPOŁECZNO POLITYCZNE

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca

Rok II. Lwów, dnia 20 października 1938 r. Nr. 20.

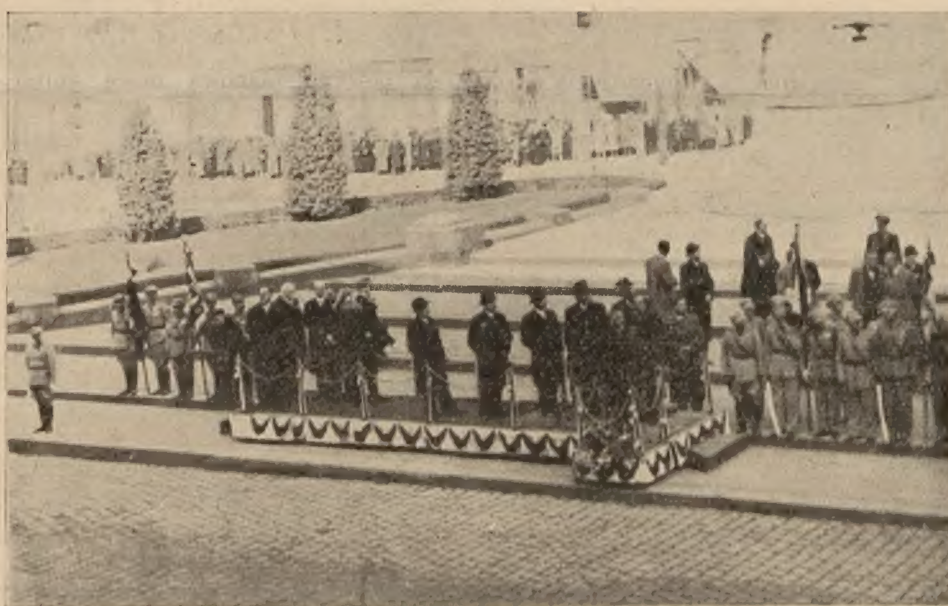
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kopernika 42a, tel. 242-86. Konto P. K. O. Nr. 508250

TAK NAKAZUJE KONIECZNOŚĆ!

Ostatnie wypadki w Europie zaktualizowały zasadniczą dyskusję nad ustrojami politycznymi państw. Z niezaprzeczonego faktu, że porażkę poniosły państwa o ustroju demokratycznym, że totalne Niemcy rozwinęły energię dostateczną do osiągnięcia pełnego sukcesu, że sukces odniosła również Polska, której ustrój oscyluje w pośrodku między obu biegunami, — wyciąga się wnioski ogólne, zdawałoby się oczywiste, a jednak w pewnych polskich ośrodkach namiętnie zwalczane. Po ochłonięciu z konsternacji i zakłopotania, zrozumiałego u tych, którzy ślepo wierzyli w moc wewnętrzną Czechosłowacji, powiada się: To jeszcze nic. Totalizm wygrał bitwę, ale demokracja wygra wojnę. Zobaczymy, co będzie na końcu.

Zapewne, „na końcu“ bywa często inaczej, niż na początku. Cesarstwo rzymskie było potęgą, aż upadło. Polska w dobie rozbiorów też pocieszała się nadzieją, że jej sprawa kiedyś zwycięży, ale zanim to nastąpiło, minęło sto kilkadziesiąt lat niewoli. Państwa rządzone przez dyktatorów nieraz pogrążają się w chaosie, gdy stracą swych wyjątkowo uzdolnionych samowładców. Jednakże rozumowanie takimi kategoriami byłoby w polityce absurdem, jeśli nie zbrodnią. Byłoby pogrążeniem się w jakąś bezpłodną mistykę. Polityka zaś jest nauką, operującą **pojęciami realnymi,** opartą na doświadczeniu. A to doświadczenie dzisiaj mówi zupełnie wyraźnie, że między siłą państwa a jego ustrojem istnieje bezpośredni związek, oraz że ustroje, tkwiące korzeniami w XIX wieku, **czynnikiem siły nie są.**

Czy to znaczy, że jest nim totalizm? Nie. Taki wniosek jest mylny i nikt odpowiedzialny nie wysuwa totalizmu jako **wzoru dla Polski.** Przeciwnie, wielokrotnie i stanowczo, także ze strony OZN, odrzucano receptę totalną. Uczynił to ostatnio wicepremier inż. Kwiatkowski w Katowicach, stwierdził kategorycznie prezes dr Wojciechowski we Lwowie. Ale negacja totalizmu **nie ma nic wspólnego** z afirmacją starej demokracji i liberalizmu.



Moment przed rozpoczęciem defilady uczestników Zjazdu Obywatelskiego OZN we Lwowie w dniu 16 bm. — Na pierwszym planie Szef Obozu Gen. Skwarczyński.

Potępia się te formy ustrojowe dlatego, ponieważ się **przeżyły.** Potępia się je, nie odmawiając nikomu prawa do wewnętrznej wierności hasłom z własnych młodych lat, ale przeciwstawiając się próbom przeniesienia tych marzeń w polską rzeczywistość. Tak każe trzeźwy rozum.

I to jest rzecz szczególna: najbardziej fanatyczni zwolennicy starego ładu rozumieją, że wszystko się modernizuje. Nie żądają, aby przeciw nowoczesnym samolotom innych państw Polska produkowała typy z r. 1914, rozumieją, że przemysł, aby móc konkurować, musi iść z duchem czasu, żądają szybkich pociągów, dobrych dróg i tych wszystkich urządzeń, którymi inne państwa przodują. Ale wpadają w oburzenie, gdy się im tłumaczy, że **również formy ustrojowe czy metody organizacji narodu** są zmienne i muszą być unowocześniane. Tę jedyną konsekwencję postępu uparcie przekreślają. Tkwiąc nałogiem w starej sielance liberalnej demokracji, w gadulstwie i bezrządzie partyjnym, nie mogą pojąć, że to również zżarte zostało przez czas, że to również jest **anachronizmem** nie mniejszym, niż konny tramwaj.

Toteż ów anachronizm zlikwidowaliśmy — bez względu na jęki i protesty jego amatorów. Uczyniliśmy to, zrewidowaliśmy od podstaw główne zagadnienia ustrojowe Polski bez względu na uczuciowe nastawienie niejednego z nas w stosunku do tych starych form z własnych wspomnień. Przeciwnie, dla polityka dawały one niejednokrotnie szersze pole do popisu niż obecnie, podobnie jak sądy przysięgłych są lepszą areną dla adwokatury. Wielu się zgodzi ,że atmosfera pełnej swobody wewnętrznej, wolna od wszelkich przymusów i rozkazów, że życie, płynące rozlewnym korytem jest **milsze**, łatwiejsze, może bogatsze, że prasa, której wszystko wolno pisać, jest ciekawsza, że przesilenia, wywoływane grą stronnictw, dostarczają więcej emocji niż rządy, powoływane wolą Prezydenta i trwające aż do wykonania swych zadań. Tak samo więcej romantyzmu jest w ruchu budowlanym, którego nikt nie reguluje, lub w ruchu ulicznym, nad którym nikt nie czuwa.

Ale sprawy decydujące o istnieniu Państwa nie mogą być rozpatrywane pod kątem przyjemności lub sentymentu. Tu obowiązuje jedna, twarda **norma celowości.** Jako naród państwowy, obarczony wyłączną odpowiedzialnością za dziś i jutro Polski, musimy działać tak, jak tego wymaga konieczność, jak żąda instynkt samozachowawczy, jak **uczy obserwacja faktów.**

A fakty te dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że zwycięża państwo, uzbrojone w potężny aparat wykonawczy, w jednolitą opinię, w zdolność szybkiego koncentrowania energii całego narodu na decydującym odcinku. Że przegrywa państwo, które w krytycznym momencie waha się, szuka zdania większości, państwo, którego rząd kieruje się lękiem przed parlamentem i interesem przyszłych wyborów. Zwycięża naród, zdolny do natychmiastowego uaktywnienia swych sił materialnych i duchowych, ufający swym przywódcom, gotów do każdej ofiary, karny i zorganizowany.

To są fakty. Istnieją one i obowiązują **ponad nominalnym sporem** o totalizm lub demokrację, bo dadzą się zastosować zarówno w totalizmie narodów, którym taki ustrój odpowiada, jak również w rządnej, zorganizowanej demokracji narodów, których psychika nie zniosłaby tyranii.

Polska, aby żyć, musi iść drogą nie złudzeń i utopii, lecz faktów. **Musi** — i to wyczerpuje dyskusję.

Manifestacja O. Z. N. we Lwowie

(jb) Zorganizowany przez Okręg Obozu Zjednoczenia Narodowego Zjazd Obywatelski Małopolski Wschodniej w dniu 16 października br., z udziałem Szefa Obozu gen. Stanisława Skwarczyńskiego, — przerodził się w żywiołową manifestację społeczeństwa polskiego.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów, na którym był obecny gen. Skwarczyński, p. wojewoda Biłyk, przedstawiciele władz i urzędów, władze Okręgu OZN, delegacje obwodów OZN, delegacje organzacyj z pocztami sztandarowymi i tłumy publiczności lwowskiej. Równocześnie na ul. Czarnieckiego przed gmachem Województwa uformował się kilkutysięczny pochód, przygotowując się do defilady.

Po nabożeństwie gen. Skwarczyński przybył pod pomnik Mickiewicza, gdzie w otoczeniu prezesa Okręgu prof. Kolankowskiego, prez. dr. Ostrowskiego oraz przedstawicieli władz — zajął miejsce na przygotowanej trybunie. O godz. 11,15 przy dźwiękach orkiestry

rozpoczęła się defilada

Na czele pochodu kroczyły władze Okręgu OZN pod przewodnictwem wiceprezesa dr Bronisława Wojciechowskiego. Za nimi szły delegacje Obwodów OZN z Małopolski Wschodniej z transparentami, potem niezliczone szeregi polskich organizacyj społecznych i zawodowych z ogromną przewagą chłopów, rzemieślników i robotników, — wreszcie karne oddziały Związku Młodej Polski.

Po defiladzie pochód wraz z towarzyszącym mu tłumem publiczności skierował się pod gmach Teatru Wielkiego na akademię. Ponieważ sala Teatru nie mogła pomieścić nawet małej części tłumu, reszta publiczności słuchała przebiegu akademii, transmitowanej przez megafony, — stojąc na placu teatralnym.

Akademia w Teatrze Wielkim

rozpoczęła się żywiołowymi okrzykami zgromadzonych na cześć P. Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza, Armii i min. Becka. W loży honorowej zasiedli p. wojewoda Biłyk, D-ca OK gen. Langner i nacz. Charewicz, w następnej loży przedstawiciele władz i urzędów. Poczty sztandarowe stanęły na scenie.

W otoczeniu prezydium Zjazdu, przy dźwiękach marsza generalskiego wszedł na salę gen. Skwarczyński powitany rzęsistymi oklaskami. Rozentuzjazmowana publiczność zgotowała gen. Skwarczyńskiemu długotrwałą owację.

W prezydium Zjazdu zasiedli: gen. Skwarczyński, prezes lwowskiego Okręgu OZN prof. Kolankowski, wiceprzewodniczący Okręgu stanisławowskiego OZN prof. Łysak, delegat Okręgu tarnopolskiego OZN prof. Opala, wiceprzewodniczący Okręgu lwowskiego dr Wojciechowski, sekretarz Okr. lwow. mjr. dypl. Domoń i radna m. Lwowa p. Polakowa.

Prof. Kolankowski imieniem prezydium Zjazdu powitał gen. Skwarczyńskiego, p. wojewodę oraz zebranych, po czym wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone historii polskiej racji stanu na ziemiach południowo-wschodnich. Opierając się na historiozofii państw dzisiejszej Europy mówca wykazał, że wielkie idee przebiły się przez życie tylko dzięki istnieniu w danym narodzie pewnej zwartej, silnej i świadomej swych zadań grupy. Że Polska uległa zaborcom, to w dużej mierze było wynikiem braku świadomego i zwartego ugrupowania, które by mogło podjąć i konsekwentnie przeprowadzić dzieło reformy. Obecna rzeczywistość, a szczególnie sytuacja na naszych ziemiach, nakazuje zjednoczyć jak największą ilość ludzi w zwartej i zdyscyplinowanej organizacji politycznej.

Następnie zabrał głos szef OZN gen. Skwarczyński i wygłosił następujące przemówienie, poprzedzone burzliwą owacją zgromadzonej publiczności.

Obywatele i Obywatelki!

Gdy stoję tu przed wami we Lwowie, nie mogę oprzeć się wzruszeniu. Ze Lwowem łączą się osobiste wspomnienia. We Lwowie przeżyłem dzieciństwo i młodość, tutaj kształciłem się, tu wyrabiała się we mnie dusza polska.

Stoję tu w gmachu teatru, w którym bywałem na widowni, ale nie w pierwszych rzędach, lecz na galeriach, słuchając dramatów Słowackiego, Wyspiańskiego i innych. Tu kształtowała się dusza moja, gdy przygotowywałem się do czynu, do którego pchnął mnie nie gdzieindziej, jak tu we Lwowie mnie pierwszy raz spotkany przeze mnie Marszałek Piłsudski.

Pozwólcie więc, kochani lwowiacy, że przemówienie moje nie będzie żadnym przemówieniem politycznym, lecz raczej moim osobistym wynurzeniem w stosunku do was i w stosunku do waszego pięknego i kochanego zarówno przez was jak i przeze mnie miasta.

Każdy człowiek, taka jest już natura ludzka, przywiązany jest do swych rodzinnych stron, strony te kocha i idealizuje. Nic więc dziwnego, że z pewnością zarówno mnie jak i wam, tutaj zgromadzeni lwowiacy, wydaje się, że przyroda tu jest najpiękniejsza na świecie, że słowiki w parku Kilińskiego najpiękniej śpiewają. Wydaje się nam, że Lwów był przed wojną stolicą kulturalną Polski — wydaje się nam, że ze Lwowa wszystkie myśli dumne, wszystkie bujne marzenia wychodziły i szły w świat. Że Lwów przodował w Polsce. Jest to dumne przeświadczenie każdego społeczeństwa, każdego może większego ośrodka kultury polskiej i są to rzeczy całkiem naturalne. Lecz każdy z nas gdy zacznie analizować, czy jest to tylko serdeczne przywiązanie do rodzinnego miasta, czy to jest tylko idealizowanie, dochodzi do przekonania, że w wielu wypadkach może tak jest, bo spotyka się i warszawiaków, krakowiaków, wilnian i poznaniaków, którzy to samo o swych miastach mówią. Gdy analizuję moje młodzieńcze przeżycia i moje przeświadczenie, że wszystko co najlepsze ze Lwowa wychodzi, gdy analizuję, co jest z tego prawdą, stwierdzam dobitnie, że dynamizm siły, ofiary i poświęcenia, dynamizm walki o wolność, walki o lepsze jutro Polski ze Lwowa wyszedł. (Oklaski).

Jest to niewątpliwie własnością Lwowa stwierdzoną obiektywnie, nie tylko krwią przelaną dzieci lwowskich na ulicach tego miasta (oklaski), nie tylko tym, że tutaj, a nie gdzie indziej zaczął się ruch strzelecki, że z tego wywodzą się legiony Piłsudskiego, które wyruszyły w 1914 roku do walki, że z tego miasta wyszły liczne rzesze ochotników do walki o wolność Polski — ale i tym, że symbolicznie herb Lwowa, dumny lew został odznaczony jeszcze dumniejszym Krzyżem przez najdumniejszego z Polaków Józefa Piłsudskiego — Krzyżem Virtuti Militari. (Oklaski).

Z tego dumni jesteśmy my wszyscy, dumni jesteśmy z naszego Lwowa, który tak zaszczytnie i tak sprawiedliwie tę odznakę w swoim herbie nosi. (Oklaski).

Szanowni Obywatele! Gdy analizujemy przyczyny, skąd bierze się ta siła do walki? — dojdziemy do przekonania, że są to moralne wartości podstawowe każdego człowieka, każdego zbiorowiska ludzkiego. Jest to silna wiara, miłość, bohaterstwo, honor, niezłomność i uporczywość w walce dnia codziennego, które wywołują bezintresówną służbę w wyższej sprawie, najwyższej dla nas Polaków narodowej służbie dobru Państwa, dobru Ojczyzny. I dumni możemy być, lwowiacy, z tego, że egzamin pod tym względem w ciężkich latach wojny zdaliśmy dobrze.

Te imponderabilia są i muszą się stać podstawą życia zbiorowego całego społeczeństwa polskiego. Ta właśnie podstawa jest zasadniczym wynikiem zwarcia narodu w jeden szereg do czynów nie tylko orężnych, lecz i do wyścigu pracy dnia codziennego.

Mówię do Was ja, stary lwowiak — dziś szef Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wierzę, że wartości moralne, które umieliście zawsze wykazać w wojennej potrzebie, nie będą mniejsze od trudów, które włożycie w pracę OZN. Wierzę silnie, że Lwów przodować będzie w każdej pracy dnia codziennego, prowadzącej do potęgi Rzeczypospolitej. (Huczne oklaski).

Gdy ściszyły się okrzyki i oklaski zabrał głos prezydent miasta dr Ostrowski, podkreślając niesłychanie ważną rolę Lwowa w dziejach Polski. Lwów był zawsze awangardą i bastionem polskości na ziemiach południowo-wschodnich, pełniąc poza tym funkcje ośrodka gospodarczego na wschodzie. Ta historyczna rola Lwowa nie skończyła się; i dziś Lwów ma do spełnienia tę samą rolę na ziemiach południowo-wschodnich, co w historii. Pierwszym zadaniem Lwowa jest dzisiaj zrealiwanie planu wielkiej 2000 kilometrowej magistrali wodnej Wisła-San-Dniestr. Bez Małopolski Wschodniej nie można sobie wyobrazić Polski mocarstwowej, ziemie te bowiem mają kluczowe znaczenie. Element polski tej dzielnicy trzeba wzmacniać duchowo i gospodarczo. Każdy Polak tych ziem musi czuć za sobą potęgę wielkiego narodu polskiego.

Z kolei wygłosiła przemówienie radna m. Lwowa p. Polakowa. Zanalizowawszy pojęcie narodu i państwa i wykazując ich współzależność, podkreśliła mówczyni doniosłą rolę kobiety-Polki w życiu społecznym i narodowym. Dziś kobieta-Polka ma do spełnienia ważną rolę w dziele zjednoczenia narodowego. Od postawy kobiety, zwłaszcza kobiety-matki w dużej mierze zależy postawa całego narodu. Piękne przemówienie p. Polakowej zostało przyjęte przez zebranych z dużym i serdecznym aplauzem.

Jako ostatni przemawiał dr Bronisław Wojciechowski.

„Podstawą współczesnej polityki polskiej jest idea zjednoczenia rzucona przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Wyczarowana z głębin życia polskiego — z najistotniejszych potrzeb narodu, musi ona ogarnąć olbrzymią większość Polaków, usunąć w cień partykularyzm skłóconych partyj politycznych, musi wypełnić pustkę polityczną, jaka powstała po zgonie

Społeczeństwo polskie pod sztandarami OZN

Inkorporacja Śląska Zaolzańskiego, doniosłe wydarzenia na arenie międzynarodowej, odsunęły nieco w cień sprawę wyborów do Parlamentu, które zbliżają się coraz szybciej. Dziś — kiedy minęły dni nerwowego napięcia — możemy obejrzeć się spokojnie wstecz i skontrolować, w krótkim rzucie oka, jak się przedstawia nasza wewnętrzna, przedwyborcza sytuacja polityczna.

W powodzi depesz i wiadomości, nadzwyczajnych dodatków i komunikatów radiowych pozostały prawie niespostrzeżone sprawozdania z wielkich zebrań i manifestacyj publicznych, uchwały szeregu związków i organizacyj.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że jeszcze nigdy Naród Polski nie przystępował tak zgodnie do wyborów, jak obecnie. Widzimy w tym wyraźny triumf idei O. Z. N. oraz szersze i pełniejsze zrozumienie hasła zjednoczenia całego Narodu.

Co prawda oficjalnie ani P. P. S., ani Stronnictwo Narodowe nie przyjęły wyciągniętej dłoni pojednania i nie zadeklarowały swego udziału w wyborach, jednak — jest to już publiczną tajemnicą — do zgromadzeń okręgowych weszli przedstawiciele zarówno z jednego, jak i z drugiego ugrupowania „opozycji". Doły organizacyjne nie zastosowały się do nieżyciowych i demagogicznych instrukcyj przywódców.

Poza tym — pozytywne ustosunkowanie się do wyborów zadeklarowały nie tylko organizacje i stowarzyszenia, stojące na gruncie deklaracji O. Z. N., nie tylko związki b. wojskowych — ale olbrzymia większość społeczeństwa, zrzeszenia pracownicze, robotnicy, wieś polska, wszyscy ludzie d o b r e j w o l i, którzy w obliczu ostatnich wydarzeń zrozumieli, co może i co jest wart **zjednoczony Naród.**

Idea konsolidacji, idea jedności i braterstwa nie jest już dziś pojęciem ekskluzywnym. Jej powszechność i oparcie w masach jest jasnym, wyraźnym drogowskazem, jakimi drogami powinien kroczyć naród do mocarstwowego jutra.

Społeczeństwo polskie, w znakomitej swojej większości, przystępuje do wyborów pod sztandarem O. Z. N. W fakcie tym widzimy obok wielu innych — jeden niezmiernie radosny moment: że Polacy dość już mają kłótni i swarów, że przeżyły się walki partyjne. **Zrozumieliśmy wszyscy** wreszcie, że tylko zgoda i praca mogą być gwarancją potęgi Rzeczypospolitej!

—o—

Komendanta Piłsudskiego, który sam żył ideą, programem, sztandarem i hasłem.

Deklaracja lutowa w 1937 r. dała teoretyczne podstawy wielkiemu ruchowi zjednoczenia narodowego. Prawie całe społeczeństwo przyklasnęło nowej myśli. Ale tu zaraz nastąpił podział Polaków na dwa odłamy: na tych, którzy zakasali rękawy do pracy dla urzeczywisnienia idei Marszałka Śmigłego-Rydza w Obozie Zjednoczenia Narodowego — i na tych, którzy sądzili, że zajmując wygodne obserwacyjne punkty, będą mogli spokojnie pozostać na starych posterunkach partyjno-politycznych, a później nawet może łzę uronić nad nieudałym eksperymentem.

Obserwatorzy wyczekiwanego przez siebie samych upadku idei zjednoczenia narodowego byli jednak złymi obserwatorami naszego życia politycznego. Nie chcieli widzieć, że w życie to wtargnął dnia 6. VIII 1914 r. nowy prąd ideowo polityczny i wychowawczy, zrodzony w męce ducha Józefa Piłsudskiego. Prąd ten ogarniający prawie całe owczesne młode pokolenie, odznaczał się nie tylko śmiałością koncepcji politycznej, — w czasach zaboru wysunął jako cel swych bezpośrednich dążeń najzuchwalszą ideę polityczną Polski niewolnej — zdobycie niepodległości, — prąd ten wykazał przede wszystkim wielkie zdolności realizatorskie swoich wyznawców, którzy wychodząc ze szkoły romantyzmu politycznego, w krótkim czasie przerodzili się w ludzi czynu, czynu twardego, nieustępliwego. Na ostrzach bagnetu realizowali ludzie Piłsudskiego swój ideał polityczny Polski Niepodległej. Stworzyli szkołę żołnierską i polityków, której najwyższym nauczycielem stał się Komendant.

Nie potrafiono dostrzec tych wielkich przemian dokonujących się w życiu Polski ani w latach wojny ani później już w Polsce niepodległej.

Tak było.

A choć bieg wypadków historycznych rzucił dużo jaskrawych promieni światła na istotne położenie Polski wśród narodów świata, choć nastąpiło gruntowne otrzeźwienie u olbrzymiej większości społeczeństwa w ocenie znaczenia własnej siły narodu i Państwa, a odwrócenie się od tradycyjnego polskiego liczenia na cudzą pomoc i cudzą łaskę — to jednak w polityce wewnętrznej żołniersko-polityczna szkoła Józefa Piłsudskiego nie zdołała dostatecznie przeorać dusz polskich, nawrócić myśli polskiej ku idei organizowania własnych wartości, własnej mocy, ku idei zjednoczenia wszystkich twórczych sił Narodu i zespolenia woli Polaków w imię jednej sprawy.

Trwa więc podział społeczeństwa na dwa odłamy: realizatorów idei zjednoczenia narodowego — ludzi wiary i czynu, — i obserwatorów tej idei — ludzi frazesu i defetyzmu.

Zasięg działania pierwszych stale wzrasta, szeregi drugich topnieją. Muszą topnieć. Bój toczy się o duszę społeczeństwa polskiego, o tę masę głęboko patriotyczną w swej treści, a trudną do ogarnięcia w formy organizacyjne — masę reagującą odruchami patriotyzmu i gotowości w chwilach groźnego niebezpieczeństwa zewnętrznego, a tak niepodatną do podporządkowania się nakazom polskiej racji stanu w szarzyźnie dnia powszedniego.

Marszałek Śmigły-Rydz powiedział niedawno, że pacierz na niedzielę i na dzień powszedni jest jednakowy.

Jednakowy musi być też pacierz polityczny narodu polskiego zarówno w dniach grozy wojennej, jak i wtedy, gdy groza mija. Nakaz ten płynie z realnej oceny polskiej rzeczywistości. Naród nasz żyje w trudnych warunkach. Byt jego jest stale zagrożony. Nasz dzień powszedni — a takie dni znowu nastały w Polsce, jest powszednim dniem żołnierzy w okopach. Przywykli oni do huku armat, do trzasku karabinów maszynowych — do wszelkich niewygód. Żywot na pozycji jest dla nich stanem normalnym, jest powszednim bytowaniem. Zapominają o toczącej się wojnie, gwarząc w długie wieczory zimowe w ziemiankach swoich.

A jednak trwają w twardych formach organizacji wojskowej, w tych właśnie formach, które jedynie zdolne są zapewnić im możność walki i zwycięstwo w godzinach huraganowego ognia i szturmu.

Oczywiście trudno ująć życie trzydziestoczteromilionowego narodu w ramy organizacji wojskowej, nawet w warunkach, w jakich się znajduje Polska. Ale my musimy dostosować politykę i organizację narodu do naszej rzeczywistości — urobić psychikę Polaków na modłę narodu żołnierza.

Nic tu nie pomogą zastrzeżenia ludzi, tkwiących myśleniem swoim w epoce liberalizmu, nie widzących i nie chcących widzieć geopolitycznego położenia Polski, warunków jej ekonomicznego rozwoju i układu stosunków sąsiedzkich. Nasi politycy opozycyjni przypominają do złudzenia sejmikujących szlachciców z XVIII stulecia, których ideałem było: „Polska nierządem stoi". Wtedy, gdy władcy sąsiadujących z nami państw na Zachodzie i Wschodzie organizowali wolę zbiorową swoich ludów dla podniesienia ich spoistości i wartości, no... i dla podboju Polski, prężność polityczna społeczeństwa staroszlacheckiego nie wytrzymywała żadnego porównania z dynamiką ówczesnej Moskwy i Prus, jakkolwiek liczebność narodu polskiego w XVIII stuleciu oraz terytorium i bogactwa naturalne w stosunku do takich samych elementów Moskwy i Prus przedstawiały się znacznie korzystniej, aniżeli dzisiaj. Musimy spojrzeć prawdzie w oczy.



Zdjęcie z balkonu Teatru Wielkiego w chwili odczytywania rezolucji Zjazdu Obywatelskiego OZN we Lwowie w dniu 16 bm.
Od lewej: Prof. dr L. Kolankowski, Wojewoda lwowski dr A. Biłyk, Szef Obozu Gen. St. Skwarczyński oraz Prezes Okręgu Związku Legionistów dr Br. Wojciechowski.

W imię niepodległości Polski, o którą walczyło nasze pokolenie, musimy wykreślić z naszego słownika politycznego takie słowa jak liberalizm, pacyfizm, antymilitaryzm. Nie hołdując obcym wzorom spoza wschodniej, czy zachodniej granicy, które nie dają się dopasować ani do naszego życia politycznego ani do charakteru Polaków — nie wolno nam tracić z oczu tytanicznych wysiłków naszych sąsiadów, maszerujących w takt wybijany pięścią dyktatorów.

Nie wolno nie widzieć stojących u bram Rzeczypospolitej czerwonych, czy brunatnych koszul! Co więcej, chcąc przeciwstawić prężności tamtych narodów, naszą własną moc, zmuszeni jesteśmy zaczerpnąć od nich wiele metod organizacyjnych. Nie wszystkie, nie ze ślepego naśladownictwa i nie dla wprowadzenia w Polsce dyktatury na wzór Stalina, czy Hitlera, lecz dla ratowania Polski. Aby nie było tak, jak mówił Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz w 1936 r.:

„Spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tym, co jest u nas, a co za zachodnią i wschodnią granicą. Chcę w tym porównaniu tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów. Koledzy — mówił Marszałek Śmigły-Rydz, porównanie to niedobrze nam smakuje. Ono ma bolesną gorycz".

Chodzi o tworzenie takich form organizacyjnych życia zbiorowego narodu, aby to porównanie lepiej wypadło dziś i jutro, jak w 1936 roku. Jesteśmy na dobrej drodze, a i los nam sprzyja. Naród Polski widzi i ocenia skuteczność polityki opartej na idei zorganizowanego, zjednoczonego narodu. W świadomości polskiej zarysowuje się przełom, który polega na zrozumieniu, że nie tylko kartka wyborcza decyduje o najwyższych interesach Państwa i Narodu. Odczuliśmy głęboko tę prawdę w niedawne dni grozy, kiedy to nie obca pomoc i nie mędrkowanie partyjne, ale decyzja Wodza, oraz bojowa gotowość armii, za którą murem stanął cały naród — wróciły Polsce Śląsk Zaolzański.

Kartka wyborcza — zapewne. — Jest ona ważkim łącznikiem między masami obywateli a Państwem. Stoimy właśnie wobec wyborów, które dadzą nam Sejm o zmienionym w stosunku do dnia wczorajszego obliczu. Spełnimy swój obywatelski obowiązek, idąc gremialnie do urny wyborczej. Nowy Sejm będzie współdziałał w wielkim dziele strzeżenia i realizowania najwyższych interesów Polski.

Kto nie chce iść do urny wyborczej, wypowiada walkę idei Państwa, pomniejsza doniosłą rolę Sejmu, którego prawa określa Konstytucja 1935 r. Konstytucja ta jest dobra i przez wszystkich uznana. Rozwiązuje ona w sposób pozytywny kwestie organizacyjne Państwa, dając mu silne wiązania, utrwala dogmat silnego rządu, określa zadania i znaczenie parlamentu.

Opierając się na Konstytucji możemy dążyć do syntezy między siłą Państwa, a wolnością jednostki, między władzą a obywatelem. Interes zbiorowości reprezentowany przez Państwo musi mieć przewagę bez zatracania jednak praw jednostki. Prawa te zawarowane są Konstytucją.

PODZWONNE

Dnia 13 października 1938 r. zmarł nagle w Wenecji ś. p. pułk. Władysław Belina-Prażmowski.

Z Jego Osobą znika jeden z najbliższych współpracowników Komendanta. Przerzedza się zastęp mężnych, znika jeden po drugim kochanek legendy wojennej, uczestnik romantycznego polskiego czynu.

Ś. p. Belina-Prażmowski urodził się w 1888 r. w Sandomierskiem. Chodził do gimnazjum w Warszawie, na technikę we Lwowie i do Akademii Górniczej w Leoben. W r. 1909 zaciągnął się w szeregi Związku Walki Czynnej. W r. 1911 organizował takie Związki wśród Polaków za granicą. Na wezwanie Józefa Piłsudskiego przybył w 1913 do Krakowa i został zastępcą Komendanta Okręgu Związku Strzeleckiego. Z pierwszym patrolem konnym wkroczył 2 sierpnia 1914 r. na teren Królestwa i miał szczęście składać pierwszy meldunek bojowy polskiemu Wodzowi! Odtąd losy Beliny związały się na zawsze z losami I Brygady i Polskiego Wojska. Zorganizował polską kawalerię, brał udział w legionowych bojach, w wojnie z ukraińcami i z bolszewikami.

Zasłużony i sławny odszedł w 1920 r. do rezerwy i osiadł w Godziszowie. W 1931 r. był prezydentem Krakowa, — później mianowany Wojewodą lwowskim. Na stanowisku wykonawcy wysokiego cywilnego urzędu wykazał ś. p. Pułkownik zrozumienie potrzeb życia szerokich warstw, do których odnosił się z nadzwyczajną wyrozumiałością i ludzkością. — Odszedł na ostatnie Swe stanowisko Prezesa Zarządu Jaworznickich Komunalnych Kopalń, — spodziewając się na nim może wypoczynku nie tyle po trudach, — których się nie lękał, — ile po bolesnych doświadczeniach losu, których nie uniknął.

Wysłużył sobie odznaczenia liczne i piękne, które są udziałem Najlepszych, — ale najtrwalszego użyczyła Mu legenda, która przekazała Go na zawsze pamięci, lgnącej tradycyjnie do junackiej, pięknej postaci kawalerzysty... „Jedzie Belina, płacze dziewczyna..." Na biwaku i w pochodzie w setne lata będą się łączyły w żołnierskiej piosence tęskne łzy z wspomnieniem o kimś dzielnym, dobrym i zacnym, który zwał się Beliną...

Nie możemy chodzić w rozsypce. Dla osiągnięcia naszych wspólnych celów musimy się zrzeszać. To uprawnienie daje nam Konstytucja dla lepszej obrony praw jednostki i grup społecznych. Musimy się łączyć w obronie nie tylko interesów jednostki, nie tylko dla osiągnięcia pewnych wspólnych celów kulturalnych i gospodarczych, lecz przede wszystkim w imię interesów politycznych Narodu. W ten sposób idea zjednoczenia narodowego, wyrastająca z hasła obronności Państwa, znajduje uzasadnienie w naturalnym dążeniu każdej jednostki do działania zespołowego. Nakaz — rozkaz, pojęcie hierarchii i dyscypliny — jako konieczności wynikającej z pogotowia obronnego narodu, otrzymują mocną moralną podbudowę, opartą na właściwościach psychicznych człowieka, jako jednostki uspołecznionej.

Idea Obozu Zjednoczenia Narodowego wynika więc nie tylko z instynktu samozachowawczego Narodu Polskiego, znajduje ona swój głęboki wyraz w potrzebie dusz naszych, szukających lepszych i piękniejszych form bytowania we własnym Państwie".

Ostatni ustęp przemówienia ob. Wojciechowskiego wysłuchali zebrani stojąc, po czym odśpiewali „Rotę". Po zakończeniu mowy rozległy się burzliwe, długotrwałe oklaski i okrzyki na cześć Polski, Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza, Obozu Zjednoczenia Narodowego i Jego Szefa gen. Skwarczyńskiego.

Po zamknięciu Zjazdu, Prezydium wraz z szefem OZN gen. Skwarczyńskim, wojew. lwowskim Biłykiem i gen. Langnerem, udało się na balkon Teatru, gdzie dr Wojciechowski wśród żywiołowych okrzyków publiczności przedstawił nast. wyrazy hołdu, które jednomyślnie uchwalono:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr Ignacy Mościcki, Warszawa — Zamek.

Zebrani na wielkim Zjeździe Obywatelskim Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie Polacy Małopolski Wschodniej przesyłają Ci, Panie Prezydencie, wyrazy czci, hołdu i synowskiego przywiązania.

Prezydium Zjazdu.

Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz, Naczelny Wódz — Warszawa.

Zebrani na wielkim Zjeździe Obywatelskim Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie Polacy Małopolski Wschodniej przyrzekają Ci Panie Marszałku, karność i posłuszeństwo żołnierskie w realizowaniu Twoich zamierzeń Zjednoczenia Narodu Polskiego, oraz przesyłają wyrazy czci i oddania.

Prezydium Zjazdu.

Pan Generał Felicjan Sławoj-Składkowski, Prezes Rady Ministrów — Warszawa.

Zebrani na wielkim Zjeździe Obywatelskim Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie Polacy Małopolski Wschodniej przesyłają Ci, Panie Premierze, wyrazy podzięki za mądre i skuteczne kierowanie sprawami Rzeczypospolitej.

Prezydium Zjazdu.

Pan Pułk. Józef Beck — Minister Spraw Zagranicznych — Warszawa.

Zebrani na wielkim Zjeździe Obywatelskim Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie Polacy Małopolski Wschodniej przesyłają Ci, Panie Ministrze, wyrazy podzięki za przewidującą i skuteczną politykę zagraniczną, prowadzącą Polskę do potęgi.

Prezydium Zjazdu.

Ponadto uchwalono rezolucje następującej treści:

Zebrani na wielkim Zjeździe Obywatelskim Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie Polacy Małopolski Wschodniej przesyłają złączonym z Ojczyzną Braciom zza Olzy gorące pozdrowienia i wyrażają cześć Ich nieustępliwej, hardej walce o polskość Ziemi śląskiej.

Zebrani na wielkim Zjeździe Obywatelskim Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie Polacy Małopolski Wschodniej przesyłają pozdrowienie bratniemu Narodowi Węgierskiemu walczącemu o należne Mu prawa wśród ludów Europy i łączą się całym sercem z Narodem św. Szczepana i Stefana Batorego w mocnym żądaniu przywrócenia odwiecznej, wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Po odczytaniu rezolucji wielotysięczne tłumy, zebrane przed gmachem teatru, długo jeszcze manifestowały samorzutnie na rzecz Obozu Zjednoczenia Narodowego, wznosząc okrzyki na cześć jego przewódców.

Istota sporu o Ruś Podkarpacką

Rok bieżący można powiedzieć — cechuje rewizja granic w Europie Środkowej. Słupy graniczne, ustawione na mocy traktatu wersalskiego okazały się nietrwałe. Granice nie wytrzymały naporu. Gdy po zajęciu Austrii Czesi zmobilizowali armię, mogło się wydawać, że dalszy napór Niemiec zostanie powstrzymany. Stało się inaczej. Pomijając inne okoliczności, które złożyły się na nieuchronny upadek Czechosłowacji — warto zwrócić uwagę na jeden punkt, który był niegdyś podstawą koncepcji państwa czechosłowackiego, a który obecnie stał się jego zgubą.

Mam na myśli punkt Wilsona o samostanowieniu narodów. Punkt ten, uważany przed kilkunastu laty za wykwit myśli ludzkiej, jest wynalazkiem XX wieku. Jak każdy wynalazek, tak i ten punkt może być dwojako stosowany. Może być dobrodziejstwem ludzkości, może też być narzędziem intryg lub skuteczną bronią w ręku umiejętnej polityki, nawet zaborczej. Samostanowieniem narodu miał być plebiscyt, urządzony przez Hitlera w zajętej Austrii celem wykazania, że wolą ludu jest żywot w granicach Rzeszy. Samostanowieniem narodu zostało usprawiedliwione zajęcie Sudetów. Fakty te, z punktu widzenia narodowego biorąc, mogą stanowić dobrą stronę medalu.

Jest jednak i strona odwrotna. Dzieje się to wtedy, gdy prawo to przyznaje się narodowości mało uświadomionej i nie wyrobionej politycznie, lub obszarom, zamieszkałym przez ludność narodowościowo mieszaną. Klasycznym przykładem może być w tym wypadku Ruś zakarpacka, która ostatnio jest przedmiotem układów, rozmów międzynarodowych i rokowań.

Ruś zakarpacka zajmuje obszar ok. 12.000 km. kw. Na blisko 600.000 mieszkańców Rusini zajmują zaledwie ok. 62%. Drugą co do liczebności narodowością są Węgrzy (19%), trzecią Żydzi. Pod względem wyznaniowym Rusini dzielą się na rzymsko-katolików, greko-katolików i ortodoksyjnych prawosławnych. Uświadomienie narodowe ludności niesłychanie małe. Przeważają tendencje filorosyjskie. Ukrainizm, sztucznie i przy poparciu Czechów szczepiony przez agitatorów z Małopolski Wschodniej — jak dotychczas — małe dał wyniki. Stan oświaty nie przedstawia się pocieszająco. Jakkolwiek Czesi nie żałowali pieniędzy na budowę szkół — oczywiście w większości czeskich — to jednak więcej niż połowa ludności jest pogrążona w analfabetyzmie. Jest to po części wynikiem tzw. analfabetyzmu powrotnego, bo młodzież opuszczająca ławy szkolne wraca do prymitywnego życia swoich rodziców i rychło zapomina nawet czytać i pisać.

Pod względem gospodarczym Ruś zakarpacka nie przedstawia wielkich wartości. Przeważa gospodarstwo rolne, w okolicach górzystych hodowlane, na bardzo prymitywnym stopniu rozwoju. Jedynym bogactwem tej ziemi są lasy, zajmujące prawie połowę obszaru Rusi. Przemysł drobny, związany z gospodarką rolną i leśną.

Ta krótka charakterystyka Rusi zakarpackiej była potrzebna, by zrozumieć, że kraik ten, którego terytorium wynosi prawie 200 km długości a nie przekracza 50 km szerokości — nie może być żadną miarą brany pod uwagę jako samodzielne państwo. Możliwe do rozważenia są jedynie dwie koncepcje: Ruś zakarpacka pozostanie przy Czechosłowacji, lub wejdzie w skład Węgier. Rozważmy obie koncepcje po kolei.

Gdyby Ruś pozostała przy Czechosłowacji, to nie można powiedzieć, że jej dotychczasowe położenie nie uległoby zmianie; owszem, zmieniłoby się na... gorsze. Czechosłowacja okrojona, w dziesiejszej formie będzie państwem o wiele uboższym niż przedtem. Udzielenie Rusi autonomii w niczym sytuacji nie zmienia, gdyż jak to już powiedziałem — kraj ten jest za biedny i, nazwijmy rzecz po imieniu, za ciemny do samoistotnego bytu. Pod względem politycznym Ruś, pozostawiona przy Czechosłowacji, byłaby terenem międzynarodowych eksperymentów politycznych, albo spełniałaby rolę pomostu łączącego Czechy z Sowietami, albo stałaby się bazą niemieckiej penetracji na wschód. I w jednym i w drugim wypadku byłoby to co najmniej sprzeczne z interesem miejscowej ludności i w niczym nie poprawiłoby jej położenia.

Koncepcja druga, przyłączenie Rusi do Węgier, jest realniejsza. W ramach węgierskiego państwa, obojętnie czy na zasadzie autonomicznej czy nie, Ruś znalazłaby warunki pomyślniejszego rozwoju, przede wszystkim gospodarczego. Włączona do organizmu gospodarczego Węgier uzyskałaby Ruś dostęp do tak ważnej magistrali wodnej, jaką jest Dunaj, weszłaby w ustalony mechanizm życia państwowego, opartego na zdrowych podstawach, na zasadach trwalszych niż w Czechosłowacji, której przyszłość nadal jest niepewna. Ruś zresztą jeszcze i dziś jest organiczną częścią dawnych Węgier, tak, że powrót jej byłby tylko restytucją stanu istniejącego od wieków.

Dla nas losy Rusi zakarpackiej nie mogą być obojętne. W żywotnym interesie Polski leży wspólna granica polsko-węgierska. Pozostawienie Rusi przy Czecho-Słowacji grozi nam daleko większym niebezpieczeństwem niż istniało dotychczas. Dotychczas Ruś była terenem szkolenia bojówek ukraińskich, centralą antypolskiej roboty tak terorystów ukraińskich jak i... komunistów, których rząd czeski otaczał troskliwą opieką.

Spór o losy Rusi zakarpackiej, jaki dziś obserwujemy, jest zwyczajną grą sił państw zainteresowanych. Istotą sporu jest problem, czy zwycięży racja stanu Europy Środkowej, by utworzyć zespół państw o wspólnych interesach razem z Polską, czy też Niemcy uzyskają bazę operacyjną dla swych celów na wschodzie. Gra jest daleko większa, niżby się na pozór wydawało. Maleńka Ruś jest przedmiotem wielkiej akcji.

JAN BAJOREK

Słówko o „Łuhach"

Mało kto wie we Lwowie o wielkiej uroczystości ukraińskiej, która odbyła się u nas dnia 18 września br., o czym informują „Wisty z Łuhu" z dnia 15 września 1938 r. nr 18. —

Zatem w dniu 18 września br. odbyła się uroczystość poświęcenia łuhowego sztandaru „oświęconego modlitwą i nabożeństwem, okwieconego ślubowaniem, że będziemy pracowali dla ukraińskiego narodu i wielkiej łuhowej idei — i że od naszego sztandaru nigdy nie odstąpimy. („Wisty z Łuhu" str. 226).

Jak wiadomo sztandar zazwyczaj wyraża w sposób symboliczny ideę, za którą chcą walczyć jej wyznawcy. Sztandar Łuhów wyobraża z jednej strony archanioła Michała, herb Kijowa, — obok herb Lwowa, — u dołu znak Łuhów. Po drugiej stronie widnieje portret kozackiego wodza (Bohuna) i napis: „Dobro ojczyzny — najwyższe prawo".

O tym sztandarze piszą „Wisty": ...„Śmielsze będą nasze kroki, kiedy będziemy patrzyli na lwa, który jest herbem naszej węższej ojczyzny — a portret kozackiego wodza będzie nam przypominał, żeśmy kozackimi dziećmi i że mamy być godni naszych sławnych przodków... Z nami pójdą duchy bohaterów, którzy szli kiedyś pod tym sztandarem i od których przyjęliśmy z nim najświętsze hasło: Śmierć Moskwie, — niech żyje Ukraina! Im nie udało się zrealizować tego hasła, lecz my — łuhowa organizacja — je zrealizujemy!..."

Widocznie jednak chodziło redaktorom „Wisty" zarówno o poinformowanie szerokich kół o samej uroczystości poświęcenia sztandaru — jak i o przedstawienie tych przeszkód i trudności, które musiano przezwyciężyć, zanim doszło do zrealizowania świątecznego planu. Nawet nabiera się przekonania ,że chęć wyolbrzymienia przeszkód górowała nad intencją przekazania świątecznego nastroju czytelnikom „Wisty", aby ich odpowiednio urobić i usposobić. Czytamy bowiem na str. 228: „Jak zwykle w naszej smutnej rzeczywistości przeszkody piętrzyły się jedna za drugą — a czasem zdawało się, że święto odprawimy bez sztandaru, samym nabożeństwem, pochodem i ćwiczeniami". I teraz rozpoczyna się

pod odrębnym nagłówkiem omówienie tytanicznych wysiłków, dokonanych przez organizatorów święta, którym w poprzek stanęła „władza". (Przeszkody i trudności).

„Przede wszystkim władza przesuwała ciągle termin święta. Wyznaczone na czerwiec — dostało ono następnie drugi termin — lipiec... potem na jesień, najpierw na 4, potem aż na 18 września. Ostatecznie ustalono dzień 18 września, — lecz zachodziło inne niebezpieczeństwo, że jesienny, krótki dzień i niepewna pogoda zniweczą święto".

Ileż chytrości ukazała „władza", która według informacji „Wisty" musi i Ukraińcom iść na rękę i wobec własnego społeczeństwa zachować pewne dekorum, bo „w przeszłym roku zaszły wypadki, które silnie zaważyły na całym ukraińskim życiu, a nagonka brukowej prasy i awantury korporantów zmuszały władzę ze względu na bezpieczeństwo ograniczać wszystkie ukraińskie imprezy. (Święto siedemdziesięciolecia Proświty, święto Sokoła i inne)".

W sposób tedy specyficzny usiłują redaktorowie „Wisty" przedstawić „władzę" — nota bene polską — jako niezaradną i uciekającą się do wybiegów i lawirowania między „słusznymi" żądaniami Ukraińców a chimerycznymi pretensjami brukowej prasy i awanturujących się korporantów. Innych przecież przeciwników polityki ukraińskiej i ukraińskich metod nie ma. Tylko brukowa prasa i awanturujący się korporanci!

Lecz nie tylko z nieustannym odkładaniem terminu święta trzeba było walczyć. Były nadto trudności inne. „Władza pozwoliła wziąć udział w uroczystości w komplecie tylko łuhom z powiatu lwowskiego, — z innych dopuściła tylko po dwóch delegatów z każdego stowarzyszenia. A jeśli się doda, że i kolej przyznała tylko nieznaczną zniżkę (25% tam i z powrotem), to można było się rzetelnie obawiać, że święto nie wypadnie tak, jak tego pragnęlibyśmy".

Nie koniec jednak trudnościom i przeszkodom.

„Z sztandarem ukazało się co innego. Władza odrzuciła jego projekt, zakazując umieszczenia na nim portretu pułkownika Bohuna i napisu: Walczcie a zwalczycie! — Naczelnictwa jednak, na którym spoczywało całe brzemię przygotowania święta i odpowiedzialność za nie, te trudności nie odstręczyły. Wiedząc, że łuhy poprą je w każdej sytuacji, postanowiło naczelnictwo święto odbyć a przeszkody ograniczyć ile się da. Po kraju rozeszły się odezwy, wezwania i instrukcje: Przygotowujcie się do uroczystości poświęcenia sztandaru! Interwencja członka zarządu, posła Włodzimierza Celewicza, zdołała podwyższyć opust od opłaty za przejazd koleją do 50% tam i z powrotem, dzięki czemu umożliwiono delegatom najodleglejszych łuhów i gościom udział w święcie. Do władzy wysłano dwa nowe projekty sztandaru: 1) przerobiony poprzedni sztandar (zamiast napisu: walczcie a zwalczycie, — napis: dobro ojczyzny — najwyższym prawem) i 2) projekt nowego, romboidowego, malinowego, kozackiego sztandaru z emblematem Łuhu i kozaka-zaporożca — z napisem: cześć, rycerskość, odwaga, sława. — W odpowiedzi władza zatwierdziła przeróbkę na pierwotnym sztandarze".

Lecz nie koniec trudnościom! „W ostatnim tygodniu niespodzianie zdarzyła się nowa przeszkoda: ustaloną z władzą trasę pochodu wypadło zmienić — znowu ze względu na bezpieczeństwo i możliwość napadu szumowin, — a niemal w przeddzień święta, bo w sobotę wieczor, po raz drugi".

Ale na nic wszystkie wybiegi „władzy" i jej liczenie na jesienną, zmienną pogodę! „Z Łuhem trzyma sam Bóg — i jak przeszłego roku tak i tego w sobotę przed świętem nastała cudna, słoneczna pogoda!" „W jej blaskach zjawiają się łuhowcy i łuhowczynie z tłumackiego, czortkowskiego, kopyczynieckiego, brodzkiego, doliniańskiego, kałuskiego, rawskiego, gródeckiego, — hen z jarosławskiego, liskiego, skolskiego i odległego zaleszczyckiego i skamieniałego w smutku turczańskiego. Cała halicka społeczność, młoda, bujna, wiosenna przyszła na swoje wielkie, doroczne święto"...

I nie przybyła na święto swych najpiękniejszych dzieci tylko Galicja. Oto wchodzi na plac 25 ludzi — dziewczęta i chłopcy. Skąd? — Odpowiadają: Z Wołynia. — Na wasze święto! — To najdrożsi goście. Przyjechali z Wołynia, z wiosek, które jakby odcięte sokalskim kordonem żyją w ciężkim wysiłku, by się nie dać. Przyjechali ogrzać swe serca przy naszej wielkiej radości i naocznie się przekonać, że my w Galicji pracujemy, gotujemy się, nie opuszczamy rąk. Dr Bahrynowski z Równego wśród nich".

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem. Wzięły w nim udział: ukraińska parlamentarna reprezentacja, Centrosojuz, Masłosojuz, Związek rewizyjny ukraińskich kooperatyw, przedstawiciele banków, oświatowych i kulturalnych towarzystw. Przybyła delegacja Proświty z sztandarem, za nią sztandary Zorii, Woli wreszcie przedstawiciele władzy. — Po nabożeństwie była mowa księdza Nazarka, zakończona wezwaniem, skierowanym do chorążego, żeby pochylił sztandar: raz przed Bogiem, drugi raz przed ukraińskim narodem — i trzeci przed uczestnikami i sympatykami łuhowej idei. W końcu przemówił przewodniczący wielkiego Łuhu, dr Roman Daszkiewicz, uświadamiając zebranych, że sztandar łuhowy jest sztandarem ukraińskich Siczowych Strzelców, pod którym w czasach wielkiej wojny wyszli oni na bój z Rosją za wolność Ukrainy. „Przejmujemy ten sztandar w dwudziestolecie ogłoszenia ukraińskiego państwa w Kijowie... I my chcemy i wierzymy, że pod tym sztandarem zdobędziemy to, czego nie zdołali zdobyć i utrwalić dawni siczownicy i strzelcy". — Rodzajem ślubowania na wierność „łuhowej idei dla dobra ukraińskiego norodu" skończyło się przemówienie, któremu zawtórowała zgodnie „dwutysięczna łuhowa armia".

Potem ustawiły się łuhy do pochodu i ruszyły na plac Jura. Publiczność biorąca udział w uroczystości nie wie, którędy pójdzie pochód od strony Wulki przez miasto. „Jedni przed drugimi śpieszą, wypytując dyżurnych o to. — Na plac św. Jura proszę iść — odpowiadają. Bo trasę dzisiejszego pochodu pokrywa tajemnica. Oto z nakazu władzy, która powołuje się na bezpieczeństwo w mieście, już po raz trzeci zmieniono trasę — i którędy pójdzie pochód, o tym wie tylko prezes łuhowej organizacji, dr Roman Daszkiewicz. — Idą. Jedną ulicą, drugą, trzecią. Zawracają sprawnie na skrzyżowaniach. Kędy idą, otwierają się okna, wybiegają ludzie na balkony i przed bramy, zatrzymują się przechodnie. Wzdłuż trotuarów tworzy się żywy wał ludzi, ukraińców, którzy dziwią się i aż uśmiechają z radości — i innych, którzy ściągają ponuro brwi. Ale i ci przyznają głośno, że Łuh maszeruje dobrze i że to jest organizacja, która chce być wojskową!"

Drugą część uroczystości, popołudniową, która wypełniona była popisami sprawności łuhowców oraz łuhowczyń na placu ćwiczeń w łuhowym obozie, opisuje 19 nr „Wisty z Łuhu" z 1 października br. Wpierw jednak umieszczają „Wisty" znamienny felietonik pt. „Gorące dni", w którym naświetlają wydarzenia polityczne ostatnich czasów, które wstrząsnęły Europą z okazji Sudetów.

„Ciekawe były te gorące dni jeszcze z jednego względu. Oto niespodziewanie, znów jak grom z jasnego nieba, wśród szczęku milionu bagnetów i dudnienia tysiąca armat, które zajeżdżały na pozycje, padło słowo: Ukraina. Prawda — nie sowiecka Ukraina, która tak czeka na swe wyzwolenie, — lecz Zakarpacka. Przemówili o niej najpotężniejsi dyktatorowie i premierzy, zawisły nad nią znaki zapytania — i nagle w Europie przemówiły ukraińską mową wielkie, największe radiostacje: Wiedeń, Wrocław, Praga. — „Powstanie na Zakarpaciu!", „Zakarpacie żąda niepodległości", „Zakarpacie w ogniu!" — migały nagłówki na pierwszych stronach największych dzienników — i migają dalej. — Co to wszystko znaczy? Jak wypada nam łuhowcom oceniać te niedawne dni i zdarzenia. Czego się z nich uczyć?"

Nauki wyciągane przez „Wisty" są dla pewnego typu umysłów banalnymi komunałami: że po 1) w naszych czasach nie ma niczego pewnego i po 2) że w świecie dalej nic innego nie rozstrzyga — jak tylko siła. Ważniejsze jednak są uwagi nie numerowane a umieszczone niżej, które dla czytelnika „Wisty", znającego ukraińskie nastroje, nie są rewelacją, ale mogą się stać wskazówką dla czynników, normalizujących stosunki polsko-ukraińskie. — Piszą bowiem „Wisty" na str. 242: ....„jak sprawa zakarpackiej Ukrainy wypłynęła w konflikcie środkowo-europejskim, tak sprawa całej Ukrainy podsowieckiej (?) i jej państwowości wypłynie w każdym konflikcie na wschodzie, wszystko jedno — czy wewnętrzno-bolszewickim — czy bolszewicko-europejskim. Tak już jest, że ile razy zarysuje się gdzieś mur współczesnej Europy, przez szczelinę w tym murze zaczyna się sypać dynamit ukraiński. Przypomina Europie, całemu światu, że on jest — i dopóki jest, Europa nigdy nie może spać spokojnie"...

Więc też i dalsze sprawozdanie z łuhowego święta jest jakby igraniem wybuchową siłą dynamitu, oddanego w ręce nie bardzo liczące się z skrupułami i odpowiedzialnością. Ładunek wybuchowy podkłada się w najmniej spodziewanym miejscu. Energii jego nie umniejszy czas spoczynku. Efekt będzie tym skuteczniejszy, im odpowiedniejsza zdarzy się chwila ruszenia kontaktów i podpalenia! Zatem jak ładunki niezadowolenia z polskiej władzy zakładano przy opisie pierwszej części uroczystości w 18 numerze „Wisty", tak nie omieszkano w opisie części drugiej w numerze 19 podminować terenu współżycia polsko-ruskiego niepozorną wzmianką (str. 244). Otóż po odejściu łuhowców i łuhowczyń na plac Jura po poświęceniu sztandaru zostało w łuhowym obozie, gdzie się miały po południu odbyć popisy sprawności, prócz dyżurnych „kilku łuhowców z Czerepina pod Lwowem, którzy nie mogli udać się w pochód. Na oddział czerepiński, który szedł rankiem na uroczystość, napadły pod Dawidowem jakieś chuligany i wykrzykując po polsku, porwały się do bicia łuhowców i łuhowczyń. Napad zdarzył się we wsi, niespodziany i zanim odpędzono ich na złamany kark i dołożono nawiązkę, kilku łuhowców miało rozbite i pokaleczone głowy. Mimo wszystko poszli oni dalej na swoje święto i dopiero tutaj, gdy ich opatrzono, tak opadli z sił, że ze swym oddziałem nie mogli pomaszerować..."

Energia potencjalna ładunku dynamitowego nie byłaby pełna, wybuch nie byłby dość skuteczny, gdyby ładunkowi nie dodało się mocy powszechnego uznania i sympatii. Dlatego przy rozdaniu nagród „jedną z najpierwszych i najpiękniejszych dostał łuh z Czerepina, na który uczyniły napad jakieś opryszki".

Podajemy to streszczenie sprawozdania z tegorocznych uroczystości łuhowych raczej jako dokument metody pracy Łuhu, bo cele działalności tej organizacji nie są tajemne przynajmniej dla tych, którzy ruchem ukraińskim się interesują. Wiadomo przecież, że Łuhy chcą być organizacją wojskową, mającą na celu wyzwolenie Ukrainy spod sowieckiego jarzma i połączenia z nią innych ziem „ukraińskich", co symbolizuje zresztą nowy łuhowy sztandar z herbem kijowskiej i „halickiej Ukrainy". Podejmują one tradycję ukraińskich Siczowych Strzelców, zapisanych zdaje się bardziej krwawo w wspomnieniach wojny polsko-ukraińskiej 1918—1919 r. — niż w historii walk o wyzwolenie Ukrainy z rosyjskiej niewoli. Nic więc dziwnego, że ta rzekomo naczelna idea Łuhów w praktyce posługuje się szerzeniem w masach niechęci do polskich władz, podkopując ich autorytet, przedstawiając je jako podlegające nastrojom brukowej prasy i niepoczytalnych ulicznych szumowin. — Władza polska, która — według szerzonych przez Łuhy opinii — może i chciałaby pójść na rękę Łuhom, nie jest w stanie tego uczynić, bo jej w poprzek staje społeczeństwo polskie południowo wschodnich prowincji. Starają się przeto Łuhy szerzyć wśród swoich wyznawców nienawiść do miejscowego polskiego społeczeństwa i utrzymać raczej ciągle wojenne pogotowie przeciw niemu — niż przeciw odległym dręczycielom Ukrainy, bolszewikom. Występując więc jako rzekomi krzewiciele idei „wyzwolenia braci z niewoli bolszewickiej" wykorzystują łuhowcy świadomie dobrą wiarę polskich czynników, którym chyba na sianiu nienawiści do Polaków na południowo-wschodnich kresach nie chodzi. Pracują tedy Łuhy nieszczerze i podstępnie, bardzo trafnie określając swą pracę jako zakładanie dynamitowych ładunków w szczeliny rysujących się murów współczesnej Europy.

U nas o tym ich działaniu nie mówi się głośno — lub nie mówi się wcale. Łuhowe święto przeszło cicho, niepostrzeżenie dla polskiego społeczeństwa. Ale na szerokich obszarach południowo-wschodnich na specjalnie zwołanych zgromadzeniach łuhowców i łuhowczyń spełni się rozkaz komendy Łuhu, umieszczony nad sprawozdaniem z uroczystości poświęcenia sztandaru w „Wisty z Łuhu": „Przeczytać głośno na zgromadzeniach łuhu!" Gromadzi się tam na jesiennych łuhowych wieczornicach może nie dynamit — ale palny materiał i narasta nieopczytalna ochota igrania z ogniem. Naszym obowiązkiem jest ostrzec i mieć się na baczności.

M. B.

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Wartość gospodarcza Śląska Zaolzańskiego

(powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego)

Powierzchnia powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego, zajętych obecnie przez nasze wojska, wynosi okrągło 801 km². Według statystyki czeskiej z r. 1930 ludność na tym obszarze wynosiła 227.399 mieszk., co stanowiło około 284 mieszkańców na 1 km². Uwzględniając przyrost naturalny do chwili obecnej, możnaby oszacować liczbę ludności na rok 1938 na około 230,000 mieszkańców.

Po zajęciu jednak tego obszaru trzeba będzie poważnie liczyć się z jednej strony z odpływem w głąb Czech ludności napływowej (w latach 1920—1930), z drugiej strony z bardzo silnym napływem ludności polskiej z obszarów Rzplitej Polskiej i z głębi krajów czeskich, co oczywista nie będzie bez wpływu na większe jeszcze nasilenie w zaludnieniu tej części Śląska Zaolzańskiego.

Gęstość zaludnienia Zaolzia zatem dochodząca do 300 mieszk. na 1 km² zbliża ten kraj w zupełności do naszego Śląska Górnego, gdzie panują podobne stosunki domograficzne.

Ośrodkiem największego skupienia ludności jest bezsprzecznie Karwina z 22.000 mieszkańców, na dalszym miejscu znajdują się takie miejscowości, jak były czeski Cieszyn, Orłowa i Pietwałd, liczące od 10.000 do 11.000 mieszkańców.

Ludność zamieszkująca te dwa powiaty, tj. cieszyński i frysztacki, jest w decydującej większości polska, dochodząc w niektórych miejscowościach do 100% ogółu mieszkańców. Nieznaczny odsetek stanowi ludność niemiecka i czeska, która prawdopodobnie odpłynie z powrotem w głąb krajów czeskich.

Ludność śląska jako element niezmiernie pracowity i przywiązany do ziemi ojczystej staje się czynnikiem bardzo poważnym w dozbrojeniu gospodarczym i moralnym Polski współczesnej, wspinającej się ku wyżynom mocarstwowości.

Biorąc pod uwagę gęstość zaludnienia dochodzącą do 300 mieszk. na km², musimy stwierdzić, że w życiu gospodarczym tej krainy największą rolę będą odgrywały górnictwo i przemysł — a dopiero na dalszym planie będą takie dziedziny, jak rolnictwo, hodowla zwierząt, leśnictwo, rybołówstwo itp. To przypomina znowu stosunki pod tym względem na Górnym Śląsku.

Ogólna liczba zakładów górniczo-przemysłowych — według statystyki czeskiej — wynosiła w r. 1930 2.794 z 50.225 robotników.

Tak poważny rozwój górnictwa i przemysłu opiera się na bogactwach węgla kamiennego łącznie z koksującym, znajdujących się w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, a więc w części północnej Zaolzia. Zapasy węgla kamiennego na obszarze przez nas zajętym obliczane są na 250 milionów tonn, roczna zaś produkcja wynosi 7½ miliona tonn węgla kamiennego w 17 kopalniach oraz 800.000 tonn koksu w 6 koksowniach.

Głównym centrem tej produkcji jest Karwina z koksowniami, która ze swoją produkcją około 3 milionów tonn zajmuje pierwsze miejsce, na drugim zaś jest Pietwałd z produkcją ponad 1½ mil. tonn, a na trzecim Poręba 1 mil. tonn, w końcu następują pomniejsze ośrodki górnictwa węglowego.

Znaczną część tej produkcji przeznaczali Czesi na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego, resztę zaś wywozili za granicę.

Nasz import koksu w r. 1937 kosztował 3 miliony zł i w 70% znalazł pokrycie na rynku czechosłowackim. Obecnie nie tylko będziemy mogli pokryć własne zapotrzebowanie, ale także będziemy mogli pewną część przeznaczać na wywóz, dopóki rozbudowujący się Centralny Okręg Przemysłowy i tej nadwyżki nie skonsumuje.

Na bogactwach węgla kamiennego i koksu rozwinął się na Śląsku Zaol. przede wszystkim przemysł ciężki, którego największym centrem jest Trzyniec. Huta żelazna „Trzyniec“ posiada kilka wielkich pieców, piece martinowskie i walcownie blachy. Zdolność produkcyjna stali i surówki żelaza w „Trzyńcu“ jest wprost olbrzymia, bo dochodzi do 50% całej produkcji hutniczej w Polsce! Dalszymi centrami przemysłu ciężkiego są Frysztat i Bogumin, we Frysztacie bowiem koncentruje się przemysł żelazny a w Boguminie walcownie rur.

Poza przemysłem ciężkim, liczącym ogółem 318 zakładów, znajdują się na Śląsku Zaolż. inne bardzo liczne gałęzie przemysłu. Najlepiej rozbudowany jest przemysł odzieżowy i wyrób obuwia, bo aż w 1027 zakładach, po nim przemysł spożywczy w 531 zakładach, zwłaszcza w Karwinie (młyny, browary, gorzelnie), w b. czeskim Cieszynie (młyny, browary, fabryki likierów), w Boguminie i Frysztacie. Przemysł drzewny skupia się w 324 zakładach, głównie w Jabłonkowie i w b. cz. Cieszynie. Przemysł budowlany i instalacyjny reprezentowany jest w 277 zakładach, graficzny w 36, papierniczy w 21 głównie w Orłowej i w b. cz. Cieszynie, przemysł skórzany w 42 zakładach, chemiczny w 14 zakładach (Bogumin i b. cz. Cieszyn), instrumentów muzycznych w 5, szczotkarskich w 4, gumowy w 1 i szklany w 1 zakładzie.

Oprócz tego na całym obszarze znajduje się 10 wodociągów, 5 elektrowni i 2 gazownie.

W związku z tak rozwiniętym przemysłem idą w parze przedsiębiorstwa handlowe i bankowe oraz instytucje ubezpieczeniowe w liczbie 3,293 i 278 przedsiębiorstw transportowych (Statystyka czeska z r. 1930).

Na dalszym miejscu po górnictwie i przemyśle znajdują się inne gałęzie gospodarcze.

Rolnictwo zajmowało w r. 1930 7,221 ha pod uprawę ziemniaków, 6,868 ha pod uprawą owsa, 6,339 ha żyta, 3,270 ha pszenicy i 1376 ha jęczmienia.

Na łąki i pastwiska wypadało ogółem 12,805 ha. W obu powiatach było w r. 1930 35.949 nierogacizny, 29,553 sztuk bydła rogatego, 3,838 koni i 1659 owiec.

Jakkolwiek gospodarka rolna i hodowlana stoi na wysokim poziomie i dobrze jest rozwinięty przemysł spożywczy, opierający się na odpowiednich surowcach, to na ogół produkcja rolna i hodowlana nie wystarcza na pokrycie wielkiego zapotrzebowania tak gęstej ludności. Tak jak dawniej dowożono z głębi Czech środki żywności, tak też teraz nasza produkcja rolna i hodowlana będzie miała na Śląsku Zaolzańskim wdzięczny rynek dla swych nadwyżek.

Pewnym uzupełnieniem tych braków w artykułach spożywczych jest tutaj gospodarka rybna i pszczelnictwo. Gospodarka rybna bowiem poza rzekami obejmuje stawy o powierzchni 386 ha. Pszczelnictwo znowu dostrcza poważnych ilości miodu i wosku.

Duże bogactwo stanowią dobrze zagospodarowane lasy w południowej części kraju. Są one nie tylko podstawą wysoko rozwiniętego przemysłu drzewnego i innych gałęzi ściśle z nim związanych, ale są także ozdobą krajobrazu górskiego Beskidów Zachodnich, przyciągających swym pięknem turystów i letników. (W Jabłonkowie znajduje się sanatorium).

Bogactwem są także źródła jodowe w Darkowie, które rokują miejscowości wielki rozwój w najbliższej przyszłości.

W rozwoju gospodarczym tej ziemi odgrywa dominującą rolę komunikacja — zwłaszcza kolejowa. Śląsk Cieszyński ma nadzwyczajne położenie na ważnych szlakach komunikacyjnych naprzeciw bramy morawskiej, która od najdawniejszych czasów łączyła południową Europę z północną. Tędy prowadzi magistrala kolejowa z Bogumina jako węzła kolejowego na Morawską Ostrawę — Wiedeń do Italii i innych krajów z jednej strony — a na Trzebinię, Kraków i Warszawę z drugiej strony, na północ znowu prowadzi magistrala na Wrocław i Berlin — a na południe przez Cieszyn i Jabłonków na Koszyce (kolej bogumińsko-koszycka). Te szlaki oraz linie o znaczeniu lokalnym zapowiadają niezwykły rozwój tej krainy już w najbliższej przyszłości.

Związek Zaolzia z Macierzą zaczyna nową erę gospodarczą tak dla Śląska Cieszyńskiego jak i dla całej Polski. Korzyści dla obu stron będą olbrzymie. Nie dziw więc, że po obu stronach Olzy jak i w całej Polsce panuje tak bezgraniczna radość z powodu powrotu tego skrawka Ziemi Piastowskiej po długoletniej niewoli w granice Rzeczypospolitej.

WOJCIECH STEFANKIEWICZ

„Gruba i sprośna“ krytyka naszej polityki zagranicznej

Zamieniony z kwartalnika na dwumiesięcznik „Marchołt“, redagowany przez prof. St. Kołaczkowskiego z Krakowa a wydawany w Warszawie przez Instytut Literacki — zamieścił artykuł Karola St. Frycza pt. „Narodowa idea zagranicznej polityki“. W artykule tym drastycznie wyraża się p. Frycz:

„Trudno dzisiaj mówić o naszej polityce zagranicznej, jako o czymś, co istotnie wyraża sens istnienia Polski na świecie i w ogólnej harmonii ludzkości zaznacza ton odrębny — tego dziś stanowczo nie ma. Nasz głos w koncercie europejskim jest na razie więcej niż bezbarwny i w dokonałym stopniu anarodowy. To co dziś niesłusznie nazywa się naszą zagraniczną polityką — to tylko marna gierka dyplomatyczna. Zaobserwujmy parę jej tricków i popularnych haseł, a naprawdę porwie nas „śmiech pusty, a potem litość i trwoga“.

Opinia ta dotknęła słusznie do żywego autora artykułu w „Dzienniku Polskim“ z dnia 15 października br., który narzeka:

„Tak pisze się o polityce Becka. która od szeregu lat daje Polsce wybitne sukcesy, dzięki której uregulowano długotrwały spór z Litwą, dzięki której nie pozostaliśmy bierni w ostatniej wielkiej grze politycznej o nową mapę Europy! I to pisze zacietrzewiony, tępy partyjnik w czasopiśmie wydawanym za pieniądze Funduszu Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego! Jest to bezprzykładny objaw anarchii, rozpanoszonej w naszym życiu kulturalnym“.

Jest w tym nieco przesady, bo w artykule p. Frycza jest i takie miejsce, w którym można znaleźć jakąś rację; przecież p. Frycz chce,

„by społeczeństwo poczuło, że jest prowadzone z pewną myślą i planem — i by ta wielka myśl polityczna stała się jego wspólną własnością. By postulat owego łacińskiego klina, a co za tym idzie i organizowania wszystkich owych mieszczących się między Rosją a Niemcami narodów wziąć na serio i nadać mu znamię realne. Utrzymać swój ideowy pion i iść z nim do drugich. A jeżeli tu wyrasta nowy problem wewnętrzny, to tylko trzeba postawić tę słuszną tezę — że z nieładem wewnętrznym i bez świadomości swojej istoty narodowej żadnej wielkiej polityki prowadzić nie można. Wielka polityka to zawsze i ekspanzja ducha, a tej być nie może bez imponowania“.

Chodzi więc o silną propagandę wewnętrzną za pewnymi zasadami polityki zagranicznej, które mają się stać własnością powszechną społeczeństwa, sekundującego żywiołowo każdej akcji naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zupełnie słuszne są uwagi „Dziennika Polskiego“ czynione przy okazji ścigania „Marchołta“ pod adresem Funduszu Kultury Narodowej, który zaopatrzył niejakiego Antoniego Gronowicza, znanego dobrze na bruku lwowskim „poetę“, w stypendium na wyjazd za granicę. — Pojechał i kompromituje Polskę ile wlezie, — niestety nie obarczając żadną odpowiedzialnością dyspozytorów Funduszu ani opiekunów p. Gronowicza, którzy swą interwencją stypendium mu wyjednali!

—o—

Wiadomości z Polski i ze świata

WZRUSZAJĄCE UCZCZENIE PRZEZ KASZUBÓW PRZYŁĄCZENIA ZAOLZIA.

Z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego odbyły się w dniu 2 października br. w Karwi i Tupadłach uroczyste zebrania Polskiego Związku Zachodniego. Na obu zebraniach sala wypełniona była po brzegi. Referat wygłosił prezes Koła PZZ w Tupadłach p. Władysław Mula. Wśród publiczności panował nastrój ogromnego entuzjazmu. Wysłano listy hołdownicze do Marszałka Śmigłego-Rydza oraz braterskie pozdrowienie dla rodaków za Olzą na ręce burmistrza w Cieszynie. Jednogłośnie uchwalono zakupić dziękczynną mszę świętą i wspólnie przystąpić do komunii, która w porozumieniu z ks. proboszczem Kręckim nastąpi w Strzelnie w pierwszą niedzielę listopada. Okolicznościowe kazanie wygłosi ks. prob. Kręcki. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Armii, Narodu Polskiego, jego najwyższych przedstawicieli oraz odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Po tej części oficjalnej i uroczystej nauczyciel p. Mocek wygłosił pogadankę na rzecz akcji Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Z inicjatywy p. prezesa Muli zebrani poczęli na miejscu składać datki pieniężne.

WINOBRANIE W ZALESZCZYKACH.

„Głos Polski", regionalny tygodnik podolski, w nrze 41 z dnia 9 października b. r. pisze: W niedzielę dnia 2/X b. r. odbyła się uroczystość winobrania z Zaleszczykach. Już w przeddzień ściągnęły tu liczne wycieczki z całego Podola, oraz z innych połaci kraju. Zaroiło się od grup regionalnych, które w prześlicznych strojach ludowych przesuwały się po ulicach miasta. Również b. licznie zjechali tu na zjazd gwiaździsty automobiliści.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się w niedzielę, 2 bm. nabożeństwem w kościele paraf., jakie odprawił ks. prob. J. Adamski w asyście 2 księży. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych i samorządowych na czele z P. Wojewodą mgr Malickim. Liczni goście i letnicy szczelnie wypełnili kościół paraf. Podczas nabożeństwa śpiewał chór mieszany Tow. Orator. z Tarnopola pod kier. O. F. Madury. Nabożeństwo transmitowane było na wszystkie stacje polskie.

Po nabożeństwie rozpoczęła się na torze wyścigowym doroczna uroczystość winobrania.

KALENDARZYK WYBORCZY DO SEJMU

Do 22 października. Zastępcy kandydatów, wpisani przez okręgową komisję wyborczą na listę kandydatów na posłów, przesyłają do komisji okręgowej oświadczenie o zgodzie na kandydowanie (art. 51).

Do 23 października. Przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych po rozpoznaniu zażaleń i sprzeciwów nakazują obwodowym komisjom wyborczym wciągnięcie lub skreślenie ze spisu osoby, wnoszącej zażalenie lub sprzeciw (art. 29).

Do 25 października. Obwodowe komisje wyborcze wprowadzają do spisu wyborców zmiany, nakazane przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych (art. 30).

Do 28 października. Przewdniczący okręgowych komisyj wyborczych ogłaszają listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godziny głosowania (art. 53).

5 listopada. Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu ostatecznie ustalony spis wyborców (art. 30).

5 listopada. Głosowanie do Sejmu (art. 9 i 54).

KALENDARZYK WYBORCZY DO SENATU

Do 21 października. Przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych do Sejmu po rozpoznaniu zażaleń i sprzeciwów nakazują przewodniczącym zebrań obwodowych wciągnięcie lub skreślenie ze spisu osoby, wnoszącej zażalenie lub sprzeciw (art. 12).

Do 23 października. Przewodniczący zebrań obwodowych wprowadzają do spisu wyborców zmiany, nakazane przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych do Sejmu (art. 12).

Do 23 października. Zebrania obwodowe wybierają delegata do wojewódzkich kolegiów wyborczych (art. 12 i 14).

Do 30 października. Zebrania obwodowe wybierają ponownie delegata w przypadku unieważnienia poprzedniego wyboru przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej do Sejmu (art. 22).

Do 3 listopada. Wojewódzkie kolegia wyborcze powołują senatorów oraz zastępców (art. 5, 23 i 31).

—o—

Kronika Rady Związków Niepodległościowych

Zarząd Okręgu Zw. L. P. Lwów

W dniu 10 października br. odbyła się we Lwowie pod przewodnictwem Prezesa Okręgu Ob. dr Bronisława Wojciechowskiego — odprawa Prezesów Oddziałów Zw. Leg. Pol. Okręgu Lwowskiego.

Na odprawie tej kierownicy 35-ciu jednostek organizacyjnych, rozmieszczonych na obszarze województw lwowskiego i stanisławowskiego, złożyli sprawozdania organizacyjne oraz informowali Zarząd Okręgu o sytuacji przedwyborczej. Prezes Okręgu w obszernym przemówieniu zaznajomił obecnych z uchwałami i instrukcjami centralnych władz organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego w sprawie jak najczynniejszego udziału legionistów w akcji wyborczej do ciał ustawodawczych.

Oddział Zw. Leg. Pol. — Lwów

Dnia 27 września br. odbyło się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Bourlarda zebranie informacyjne Oddziału Związku Leg. Pol. we Lwowie i Związku Peowiaków, na które przybyło około 1000 członków. Zebraniu temu przewodniczył Prezes Oddziału S. O. Boczar, który przedstawił na wstępie sprawy organizacyjne Oddziału.

Między innymi sprawami organizacyjnymi podniósł Prezes Oddziału bezwzględną konieczność i obowiązek prenumerowania naszego czasopisma legionowego „Wola i Czyn", podkreślając, że każdy członek Oddziału winien nie tylko sam czasopismo to prenumerować, lecz zarazem starać się za wszelką cenę rozpowszechniać to czasopismo również między swymi krewnymi i znajomymi, ile że przez żywotność i jak największe rozpowszechnianie tegoż czasopisma Związek Legionistów wzmocni się tak wewnętrznie jak i na zewnątrz, dając dowody i oznakę swej siły i w ten sposób oddziaływać będzie nie tylko na naszą Brać Legionową, lecz i na społeczeństwo polskie.

Wezwał również obecnych Legionistów do wstępowania do O. Z. N. podkreślając, że przynależność do O. Z. N. jest obowiązkiem każdego Legionisty i Peowiaka jako karnych członków Związków Niepodległościowych, a zarazem byłych żołnierzy Marszałka Śmigłego - Rydza, Twórcy O. Z. N.

Następnie Prezes Zarządu Okręgu Związku Leg. Pol. we Lwowie Dr Bronisław Wojciechowski przedstawił obszernie w bogatym referacie sytuację międzynarodową i wewnętrzną Państwa Polskiego z uwzględnieniem ostatnich wypadków politycznych polskich i zagranicznych, za co obecni zgotowali Prelegentowi żywiołową owację, dziękując Mu zarazem za męskie i odważne stanowisko zajęte na terenie Sejmu odnośnie pewnych wrogich czynników ukraińskich względem Państwa i Narodu Polskiego, upewniając Go zarazem o swej gotowości stanięcia zawsze przy Jego Osobie w każdej pracy publicznej.

Nakoniec Ob. Prezes Dr Wojciechowski wezwał wszystkich obecnych do spełnienia ozowiązku obywatelskiego i pójścia do urny wyborczej, podkreślając zarazem, że jest to obowiązek polityczny i państwowy a zarazem naczelny obowiązek chwili obecnej.

Na zebraniu tym uchwalono rezolucję, wyrażającą uznanie dla Polaków zamieszkałych na Śląsku Zaolżańskim za wytrwanie w polskości mimo niewoli i ucisku czeskiego, a zarazem przesłano naszym Braciom zza Olzy braterskie pozdrowienia i zapewnienie gotowości czynnego, zbrojnego poparcia Ich w walce z zaborcą.

Całe zebranie informacyjne odbywało się w podniosłym nastroju i zakończono je wzniesieniem okrzyku na Cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, Pana Premiera, Generała Sławoj-Składkowskiego, Pana Ministra Spraw Zagranicznych Płk. Becka i odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

—o—

W świetlicy legionowej wygłosił dnia 14 X. br. p. *Stanisław Machniewicz* referat p. t. *„Hiszpania i Hiszpanie"*. Nie był to odczyt lecz raczej swobodnie, w lekkiej formie wygłoszona pogawędka. Referent pozostawał widocznie w bliskiej zażyłości ze swym tematem. Znał go przecież z autopsji wrażliwego na otoczenie, wybitnie inteligentnego obserwatora. Mówił do nas nie tylko miłośnik natury i znawca sztuki lecz ponadto człowiek, patrzący przez pryzmat żywego temperamentu na ludzi i życie. Wykład zaznajomił nas z najcharakterystyczniejszymi zjawiskami Hiszpanii i jej mieszkańców dzięki swoistej sztuce, z jaką p. Machniewicz umie w słowach zwięzłych i oszczędnych ująć to, co najistotniejsze i udzielić swych impresji słuchaczom.

Po właściwym przemówieniu nastąpiły pokazy przeźroczy, ilustrujących piękno omawianego kraju pod względem przyrody i dzieł sztuki. Wartość tych pokazów podniosły jeszcze znacznie towarzyszące im wyjaśnienia.

Wykład bardzo pouczający i wielce zajmujący stanowił wraz z obrazami i komentarzem do nich całość prawdziwie artystyczną.

Z przyjemnością podnosimy tłumny udział publiczności, której rzęsiste oklaski świadczyły wymownie o jej szczerym zadowoleniu i wysokim uznaniu dla świetnego prelegenta.

—o—

Zarząd Okręgu Śląskiego Związku Legionistów Polskich — wydał 22 września br. następującą odezwę:

LEGIONIŚCI POLSCY ŚLĄSKA ZAOLŻAŃSKIEGO!

W poważnej dla Narodu i Państwa Polskiego chwili zwracamy się do Was Towarzysze broni z gorącym apelem, byście pomni ofiarnie przelanej krwi na polach bitew Legionów Polskich o niepodległość Polski:

z żołnierską otwartością i męstwem wysoko dzierżyli wśród Braci Zaolżańskich sztandar honoru i godności Polski,

z żołnierską gotowością wykonali w razie potrzeby ciążący na Was obowiązek „Wiernej Służby", z niezłomną wiarą w Zjednoczenie Narodu wzięli na siebie obowiązek wykonania bezzwłocznie tych prac, które na Was wielka historyczna chwila nakłada.

Wierzymy, że obowiązek swój wykonacie. Za Wami jest cała Polska. — Za Wami żywi i polegli towarzysze broni!

Legioniści naprzód!

Zarząd Okr. Zw. Leg. Pol. Katowice

—o—

„Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji Placówka Lwów" składa na rzecz Braci Polaków zza Olzy kwotę 50 zł.

Kwotę tę przekazaliśmy przez Związek Powstańców Śląskich czekiem P. K. O. Nr. 510.628. — Grupa Miejscowa Lwów.

Za Zarząd:

Sekretarz: *Kędzierzawski T. wr.* — Prezes: *inż. Skórski St. wr.* ppłk.

—o—

NADESŁANE

Na obchody 20-lecia Niepodległości znakomicie nadają się trzy najnowsze wydawnictwa organizacyj teatrów ludowych zarówno pod względem treści jakoteż ich walorów literackich. Możemy je gorąco polecić kółkom amatorskim przy organizacjach społeczno - oświatowych, oraz zespołom szkolnym i żołnierskim. Są to utwory:

Z. Kwiecińskiego: Rocznica. Opracowanie inscenizacyjne (1 zł).

W. Poredy: O roku ów... Widowisko w 7 obrazach, z których każdy może być osobno odegrany. (2.50 zł).

L. Kielanowskiego: Rycerskiej pieśni śladem. Wizja sceniczna (0.80 zł).

Wydawnictwa te nabywać można w Związku Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, ul. Mickiewicza 26. Konto PKO 511.652.

ZUŁÓW WCZORAJ I DZISIAJ.

Nakładem Zarządu Głównego Związku Rezerwistów ukazała się książka pt. „Zułów wczoraj i dzisiaj" — str. 184, 95 ilustracyj i 6 tablic.

Część I. opracowana przez Romana Horoszkiewicza, podaje historię rodu Piłsudskich i rodów spokrewnionych wraz z tablicami genealogicznymi, opisuje dawny Zułów, życie we dworze Rodziców Marszałka itp.

Część II. opracowana przez Tadeusza Kubalskiego, opowiada o dalszych dziejach Zułowa, o uchwale Walnego Zjazdu Delegatów Związku Rezerwistów, o wykupieniu Zułowa przez rezerwistów oraz o przebiegu odbudowy rodzinnego miejsca Józefa Piłsudskiego, które dzisiaj stało się miejscem pielgrzymek narodowych.

Cena książki wynosi: brosz. w okładce kartonowej zł. 6.00, w oprawie płóciennej ze złoceniami — zł. 9.00, egzemplarze numerowane na lepszym papierze, oprawa płóc. ze złoceniami — zł 12.00 — skład główny: Główna Księgarnia Wojskowa — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11 lub Zarząd Główny Związku Rezerwistów — Warszawa, Wiejska 19.

Ks. prof. Dr Franciszek Jehliczka: „Quo vadis Słowaczyzno"?

Z zaciekawieniem czyta się w dzisiejszej chwili likwidacji wielkich ambicji i śmiałych aspiracji czeskich słowa polemiki, wszczętej przez prof. F. Jehliczkę, prezesa Rady Słowackiej, jeszcze w 1935 r. z dr Józefem Gołąbkiem na łamach miesięcznika „Nasza Przyszłość". Wywody polemiczne prof. Jehliczki przedrukowano teraz w broszurze. P. Dr Gołąbek uznawał eksterminacyjną politykę Czechów i odnosił się niechętnie do separatystycznych tendencji Słowaków. Odpowiada mu p. dr Jehliczka przekonującymi argumentami, uzasadniając dążenie Słowaków raczej do współżycia z Węgrami niż z Czechami. Wnioski ostateczne dr Jehliczki brzmią twardo:

1. Nam, Słowakom, nie potrzebni są Węgrzy, tylko ta wielka nizina węgierska (Alföld), która była dla nas przez tysiąc lat bogato zaopatrzoną spiżarnią, bez której lud nasz skazany jest na głód. Primum vivere!

2. Prawda, że Czesi są nam bliżsi, lecz tylko pod względem językowym. Ale pod względem duchowym daleko bliżsi są nam Węgrzy i nic w tym dziwnego, skoro przez tysiąc lat żyliśmy z nimi pod panowaniem jednych królów i jednych ustaw, łączyły nas wspólne zwyczaje, wspólne zwycięstwa, nie mówiąc już o tym, że przez całe wieki Słowacy bardzo często zawierali małżeństwa z Węgrami. Dużo znaczy historia, panowie, przykłady tego widzimy również w Szwajcarii. Nasz największy poeta, Vajansky, pisze: „Dla nas, Słowaków, bliższymi są nawet Eskimosi, niż zupełnie zniemczeni Czesi". (Prazak, Slovenska Svojskost, str. 64). Pisze również: „My, Słowacy, pod względem duchowym bardzo daleko stoimy od Czechów, zupełnie od nas odrębnych, za to pod względem kulturalnym i moralnym identyczni jesteśmy z Węgrami". (Cytata w książce czeskiej Chalupny'ego: „Narodni filozofie ceskoslovenska", str. 210).

3. A nawet właśnie to pokrewieństwo językowe, jakie istnieje między nami i Czechami, jest jeszcze jedną z przyczyn, skłaniającą nas do trzymania się z dala od nich. Język czeski bardzo łatwo miesza się ze słowackim, w przeciwieństwie do zupełnie odrębnego idiomatu węgierskiego. Temu też należy przypisać, że po tysiącletnim współżyciu z Węgrami zachowaliśmy zupełną czystość naszego języka, podczas, gdy po krótkim okresie 16-letnim język czeski zdążył bardzo silnie nasz język zarazić. To samo stało się z Morawianami, którzy pierwotnie byli Słowakami,, a tylko wskutek sąsiedztwa z Czechami zupełnie się sczechizowali, gdy my, żyjąc nie tylko w sąsiedztwie z Węgrami, ale we wspólnym państwie, po tysiącu lat pozostaliśmy Słowakami.

4. Poza tym, z małżeństwami politycznymi jest tak samo, jak z każdym innym małżeństwem. Rodzeństwo nie zawiera z sobą związków małżeńskich i każda ustawa zabrania małżeństw „en famille". Niestety, historia wykazuje, że zwłaszcza małżeństwa polityczne, zawierane między narodami słowiańskimi, nie cieszyły się błogosławieństwem Boskim. Polaków gnębili Rosjanie, Kroatów mordują Serbowie, Słowaka Abla zabija Czech Kain.

Lepiej więc, jeżeli ze względów na małość i ubóstwo Słowaczyzny nie możemy być niezależni, abyśmy połączyli się z zupełnie obcym, niesłowiańskim narodem, a tym narodem nie może być nikt inny, jak tylko Węgrzy.

—o—

Konferencja rewidentów i pracowników Spółdz. Rolniczych i Zarob. Gosp. we Lwowie i Lwows. Tow. Roln. we Lwowie.

W dniu 3. X. br. odbyła się we Lwowie konferencja międzyorganizacyjna pracowników Zw. Spółdz. Roln. i Z. G. i L. T. R.

Trzecia już z rzędu konferencja będąca wynikiem nawiązanej ostatnio ścisłej współpracy między obydwoma organizacjami, miała zadanie ustalenia sposobów tej współpracy zarówno w Centrali i w terenie.

Stwierdzono konieczność oparcia fachowej pracy o Kółka Rolnicze i Okręgowe Towarzystwa Rolnicze i powiązania tej działalności ze spółdzielniami, jak to już ma miejsce w spółdzielczości rolniczo-handlowej.

Wysiłek wspólny obydwu organizacji winien iść w kierunku pozyskania jak największej ilości członków do Kółek Rolniczych, które będąc maszyną wszystkich prawie spółdzielni, stanowić powinny w dalszym ciągu ośrodek twórczej pracy gospodarczej na terenie wsi.

W dyskusji podkreślono dotychczasowe niedomagania w tej dziedzinie oraz omawiano środki zaradcze celem stworzenia jednolitego kierunku działalności. Podkreślono w końcu z uznaniem apel Związku P. R. i Z. G., by wszystkie spółdzielnie przystąpiły na członków do O. T. R.

„Wola i Czyn" w opinii drugich.

Wywody nasze w materii udziału w wyborach p. t. „Odpowiedzialność" („Wola i Czyn" — nr 19) znalazły echo w „Dzienniku Polskim" z dnia 9 października, w „Wieku Nowym" z dnia 10 października tudzież w „Depeszy" tego samego dnia. — „Wieś i Państwo" podziela również nasze stanowisko zajęte w innej sprawie i streszcza obszernie nasz artykuł p. t. „Błędy polityki kościelnej".

NOTATKI i KOMUNIKATY

Założenie Oddziału Chrześcijańskiego Polsko-Ukraińskiego Związku w Samborze

Dnia 2 października 1938 r odbyło się w sali Wydziału Powiatowego w Samborze Walne Zgromadzenie Członków Chrześcijańskiego Polsko - Ukraińskiego Związku w Samborze. Na zebranie przybyło ponad 300 osób tak członków jak i sympatyków Polaków i Ukraińców z różnych sfer społeczeństwa tak miasta Sambora jak i jego powiatu.

Trzydziestolecie pracy.

W najbliższym czasie obchodzić będzie istniejący we Lwowie Związek Teatrów i Chórów Ludowych trzydziestolecie swego istnienia i owocnej działalności. Rzadki to jubileusz i niewiele mamy zrzeszeń, które tak znaczny okres pracy pionierskiej mają za sobą. Okres to propagandy żywego słowa i kultury polskiej ze skromnej sceny amatorskiej, lub pracy nad rozśpiewaniem naszego ludu wiejskiego, czy wreszcie w dążeniu do poznawania i popularyzowania polskiej twórczości muzycznej na wsi.

Gdzie tylko powstała inicjatywa powołania do życia jednego z zespołów tego rodzaju, wszędzie tam Zarząd Główny wspierał ją swoją fachową radą i pomocą, odpowiednio dobieraną sztuką teatralną, kostiumem, nutami, instrumentem muzycznym i t. p. Już więc pierwsze lata działalności Związku potwierdziły w zupełności potrzebę jego istnienia, gdyż bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej sieć amatorskich teatrów, orkiestr i chórów ludowych na terenie Małopolski była dość gęsta. Wiele z nich przetrwało do dziś, rozwija się znakomicie, a niektóre posiadają znaczny nawet dorobek swej pracy.

W pierwszych chwilach po odzyskaniu niepodległości poczęły napływać i z innych ziem wskrzeszonego Państwa zgłoszenia i prośby o pomoc w tworzeniu teatru czy chóru. Toteż zasięg działalności Związku w tym czasie niezmiernie szybko się rozszerzał, a placówki jego powstały we wszystkich niemal regionach. Lecz dorobek trzydziestoletniej owocnej pracy Zarządu Głównego Związku i poza tym przedstawia się nader poważnie w dziale zbierania i gromadzenia tych wszystkich środków, które mają umożliwiać i ułatwiać pracę zespołom amatorskich teatrów, chórom i orkiestrom wiejskim — nawet w warunkach najprymitywniejszych i najmniej korzystnych. Zapobiegliwością i celową pracą swoich kierowników stworzył Zarząd Główny we Lwowie bardzo dobrze zaopatrzoną szatnię (obecnie przeszło sześć tysięcy numerów inwentarza) oddając ją do dyspozycji nie tylko swoim placówkom, ale także służąc chętnie wszelkim innym zespołom amatorskich teatrów. W niektórych zaś większych ośrodkach utworzono filie tej szatni dla wygody teatrów, bardziej od Lwowa oddalonych. (Toruń, Kraków, Równe, Czortków, Krosno, Stanisławów). Filie te w niektórych miastach (Toruń, Kraków) dały inicjatywę do powstania samodzielnych, regionalnych Związków T. i Ch. L. Duża biblioteka własna, posiadająca także tzw. białe kruki, a także rękopisy autorów polskich z dziedziny literatury dramatycznej polskiej, dalej skład wydawnictw wszelkich sztuk teatralnych umożliwia każdemu zespołowi teatru amatorskiego bogaty wybór wedle zasobów i warunków swej pracy. Poza tym Zarząd Główny przez fachowych instruktorów udziela rad i pomocy w sprawach dotyczących organizacji i prowadzenia pracy w terenie. Występy niektórych tych związkowych zespołów miała możność publiczność lwowska niejednokrotnie widzieć jako wykonawców w programach uroczystości z okazji świąt narodowych i państwowych.

Zestawiając bilans trzydziestoletniej działalności można stwierdzić, że stanowiła ona jedno z ważnych ogniw usiłowań, zdążających ku uświadomieniu ludności wsi polskiej w Małopolsce wschodniej, a i obecnie pragnie trudem swoich kierowników i pracowników stać w rzędzie tych wszystkich organizacyj, które na terenie ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej prowadzą wśród ludności polskiej planową pracę kulturalną i oświatową.

Memoriał rolników powiatu tłumackiego do Panów Ministrów Skarbu i Rolnictwa.

Katastrofalne ceny zboża grożą ruiną warsztatom polnym, dotychczasowa bowiem akcja rządowa zmierzająca do poprawy ceny ziemiopłodów nie dała jeszcze wyników pozytywnych. Znajduje to oddźwięk zarówno w prasie rolniczej jak i w organizacjach rolniczych. W ostatnim tygodniu sprawę cen zbóż omawiano na Radzie Okr. Tow. Roln. w Tłumaczu, gdzie powzięto jednomyślną uchwałę zwrócenia się do Pana Ministra Rolnictwa z prośbą o energiczniejszą akcję interwencyjną, a do Pana Ministra Skarbu z prośbą o wstrzymanie płatności podatków aż do czasu poprawy ceny zbóż.

Lwowskie Towarzystwo Rolnicze inicjatorem ruchu spółdzielczego.

W wielu miejscowościach, gdzie nie było spółdzielni, zapoczątkowały akcję skupu produktów rolnych i zaopatrzenia wsi Okręgowe Towarzystwa Rolnicze. Utargi ich w r. 1937 wynosiły 10,000.000 zł. Główne pozycje stanowiło zboże sprzedane w ilości 325 wagonów, jaja 132 wagony, trzoda chlewna, 80.000 sztuk cieląt i t. p. Obecnie przemienia się szereg placówek na spółdzielnie powiatowe. Spółdzielnie takie powstają w Tarnopolu, Trembowli, Skałacie, Buczaczu, Samborze, Przemyślu i Rawie Ruskiej. Szereg innych spółdzielni jest w toku organizacji.

Pomóżmy zbożnej akcji.

W Łopatynie woj. tarnopol. w murowanej świątyni słynącej cudownym obrazem Matki Boskiej zachowały się w stanie niestety podniszczonym znane już dziś w całym kraju freski znakomitego malarza XVIII w. Stanisława Stroińskiego. Świat naukowy upomniał się ostatnio o ocalenie bezcennych zabytków i przekazanie ich potomnym w stanie nienaruszonym.

W związku z tym przystąpił Komitet Parafialny z księdzem kanonikiem Franciszkiem Byrą na czele do odnowienia przepięknych fresków Stroińskiego w barokowej świątyni. Niestety podupadłe dziś miasteczko i jego zubożała a jakżeż liczna i żywotna szlachta zagrodowa nie mogą podołać olbrzymim wydatkom związanym z odbudową kościoła. Komitet parafialny zwraca się przeto tą drogą z gorącą prośbą o łaskawe dorzucenie choćby wdowiego grosza do wzniosłego dzieła odnowienia świątyni Pańskiej w Łopatynie, którego przeszłość i teraźniejszość odgrywają tak ważną rolę dla polskości na Kresach.

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „Woli i Czynu" do artykułu o zaporze rożnowskiej wkradło się kilka błędów drukarskich, a mianowicie: długość zapory wynosi 550 metrów (a nie 5,50 m); elektrownia będzie posiadała 4 turbiny (a nie 44); wreszcie nazwisko uczynnego przewodnika brzmi Dziewolski (a nie Dziewalski).

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 1·50 zł. — Półrocznie 3·— zł. — Rocznie 6·— zł. Cena ogłoszeń: cała strona 500 zł., pół strony 300 zł. ćwierć strony 150 zł. za wiersz milimetrowy jednej szpalty 25 gr., w tekście o 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Okręgu Związku Legionistów Pol. we Lwowie. Redaguje: Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bogdanowicz

Drukarnia: „Związkowe Zakłady Graficzne", Spółdzielnia z odpow. udział., Lwów, ul. Piekarska 18 — Telefon Nr. 290-05.